

ROK XVI
N R. 1

STRZELEC

organ związku strzeleckiego



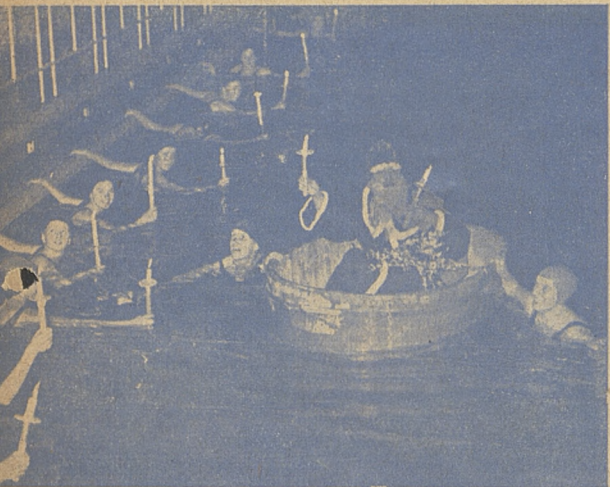
101453
III



Wieloletni prezydent Czechosłowacji Masaryk, (pierwszy od lewej strony) ustąpił ze swego stanowiska.



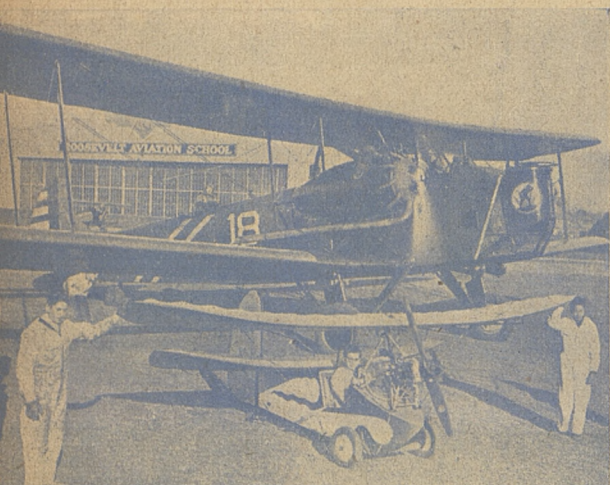
Z frontu włosko-abisyńskiego. Generał włoski Santini w swej polowej kwaterze, w otoczeniu aszkarisów.



Berliński klub pływacki urządza rokrocznie w okresie świątecznym zawody z zapalonymi świeczkami.



Rybak się cieszy — ma z czego, udało mu się złowić ra wilę tak wspaniały okaz karpia.



Jaki kontrast stanowią te dwa samoloty amerykańskie! „Pchta niebios” i wielki samolot wojskowy.



W obserwatorium berlińskim znajduje się olbrzymia luneta astronomiczna, której długość sięga 21 metrów.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

5 STYCZNIA 1936 ROKU

Nr. 1

101453

$\frac{111}{16}$ (1936)

PO ROKU CIĘŻKIEJ STRATY

Zaczynamy siedemnasty rok istnienia Związku Strzeleckiego w Polsce Niepodległej. Mamy za sobą długie lata pracy i kształtowania się form i metod działalności Związku. Mamy niewątpliwie za sobą poważny dorobek, ale mamy przed sobą bezsprzecznie olbrzymie zadania, na należyte wypełnienie których trzeba będzie jeszcze wielu lat wytężonej i pełnej ideowego zapału pracy.

Zwykle na tem miejscu, na początku każdego roku robiliśmy ogólne podsumowanie dorobku naszych prac. W tym numerze chcemy od zwyczajnego tego odstąpić, wszystkie bowiem sprawy organizacyjne, jakie miały miejsce w roku 1935-ym błędną i nikną w perspektywie skali porównawczej z tą najcięższą ze strat, jakie Rzeczpospolita Polska i wierne serca strzeleckie ponieść mogły — śmiercią Wielkiego Marszałka.

Ten ciężki rok żałoby narodowej musi na zawsze cyframi swej daty wryć się w pamięci każdego strzelca. Rok, w którym osierocił nas Komendant i Twórca Związku Strzeleckiego, Wielki Budowniczy Państwa...

Głęboka ta żałoba powiększać się będzie w miarę czasu, jaki dzielić nas będzie od tragicznego dnia 12 maja 1935 r. Żałoba ta wzbierać będzie w sercach naszych potężną falą w momentach najdonioślejszej wagi, gdy myśl nasza bieć będzie po decyzje pod białe ściany Belwederu, gdy w najważniejszych sprawach państwowych ważyć trzeba będzie zagadnienie,

czy takie ich rozwiązanie zgodne będzie z tem, czego by sobie życzył Marszałek, gdyby żył nadal wśród nas.

Tkwiąca w sercach po kres naszego życia wielka żałoba będzie wiecznie gorejącym zniczem podsycającym zapał i ofiarność idei realizowanej w codziennym czynie. Gorliwe i jak najlepsze wykonanie dziedzictwa Marszałka — niepiśanego lecz wyraźnego testamentu Jego wskazań ideowych, jest najdumniejszym i najtrudniejszym zarazem naszym zadaniem.

Wymaga to od nas wysokiego poczucia ideowości i wysunięcia w naszej pracy strzeleckiej na naczelne miejsce trwałych wartości ideowych. Jeśli chcemy stać się prawdziwym „zakonem miłości Ojczyzny” — jak zadanie nasze określił w jednym ze swych przemówień generał Sosnkowski — musimy być zakonem aktywnym, o surowej regule opartej na wysokiej próbie wartości idei i czynu. Mniejszą wagę zwracajmy na to ilu będziemy mieli wyznawców naszego zakonu, dbajmy natomiast o to, aby ci, którzy nimi są, byli wyznawcami szczerymi, prawdziwymi i gotowymi do wszelkich ofiar w imię wspólnej idei.

Zaczynając pierwszy rok bez Marszałka, dołożymy starań i wysiłków, aby czynem i rzetelną pracą dowieść, że dobrze pojęliśmy dziedzictwo Jego wskazań i dołożymy starań, aby we wszystkich sercach strzeleckich płonął ten sam ogień idei, którego wielki płomień oświecał całą ciężką drogę życia i czynów Wielkiego Marszałka.

188

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W ROKU 1935

Związek Strzelecki jest niewątpliwie największą organizacją wychowania obywatelskiego Rzeczypospolitej. Jego wpływ wychowawczy na młodzież i środowisko społecznie nie może być już podawany w wątpliwość nawet przez przeciwników ideowych, gdyż z każdym rokiem mnoży się ilość i jakość czynów obywatelskich, podejmowanych przez oddziały Z. S. dla dobra zbiorowego.

W roku ubiegłym notujemy dalszy, poważny postęp na wszystkich niemal odcinkach wychowania obywatelskiego, obejmującego wychowanie ideowo-organizacyjne, wychowanie obywatelsko-państwowe i przysposobienie zawodowe. Najwyraźniej zaznaczył się ten postęp pod względem programowania prac i pojmowania istoty (treści) wychowania obywatelskiego, co posiada szczególnie wielkie znaczenie w organizacji liczącej zgórą 10 tysięcy instruktorów i referentów w ob. na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Dzięki kilkuletniej pracy na kursach świetlicowych i odprawach, rozpowszechnieniu specjalnego n-ru „Pracy Strzeleckiej” (1932), poświęconego zagadnieniom wychowania obywatelskiego, „Wskazówek metodycznych i materiału programowego w ob.” (1933), a przede wszystkim podstawowego wydawnictwa, jakim są „Wytyczne i program pracy Z. S.” (1934), opracowane w dziale w. ob. pod kierunkiem ob. płk. A. Minkowskiego — kadra nasza dobrze już rozumie, że wychowanie obywatelskie w Z. S., to coś więcej, niż nauka o Polsce współczesnej, że jest to urabianie młodzieży w atmosferze bezinteresowności i wysokiego napięcia ideowego, według wzorów wielkich patronów i zaprawianie jej przez służbę i konkretne czyny obywatelskie do rzetelnej pracy dla Polski.

Do usprawnienia prac w. ob. w roku 1935 przyczyniły się także 3 instrukcje wydane w roku ubiegłym, t. j. „Organizacja i program kursu przodowników świetlicowych” (grudzień, 1934), „Terminarz sprawozdań i raportów” (1.VI.1935) oraz instrukcja normująca współpracę kadry w. ob. z organami O. P. (Dziennik Zarządzeń i Rozk. nr. 2). Zanotować wreszcie należy, że w listopadzie 1935 roku rozesłane zostały do wszystkich okręgów i powiatów obszerne „Wskazówki dla kadry instruktorskiej wychowania obywatelskiego”, stanowiące rozwinięcie zasad i myśli przewodnich „Wytycznych i programu pracy Z. S.” z roku 1934 w dziale w. ob.

Z inicjatywy K-dy Gł. Z. S. odbył się konkurs zespołów dobrego czytania książki, w którym wzięło udział 11 okręgów i podokręgów zgłaszając 570 zespołów. Z tej liczby do prac

przystąpiło 456 zespołów, a zakończyło pracę 199 zespołów. W rzeczywistości wynik końcowy był nieco korzystniejszy, gdyż niektóre okręgi nadesłały tylko częściowe sprawozdania. Najlepsze wyniki uzyskały okręgi: Grodno, Śląsk, Pomorze. W nieco szerszym niż zwykle zakresie przeprowadzono propagandę „Święta lasu”, rozsyłając do powiatów i okręgów Z. S. odpowiednie broszury propagandowe przydzielone przez Związek Leśników R. P.

Z innych prac K-dy Gł. w dziale w. ob. wymienić należy przeprowadzenie dwu odpraw okręgowych referentów w. ob., z których opracowano biuletyny sprawozdawcze; zorganizowanie i przeprowadzenie 2-tyg. kursu dla okręgowych referentów w. ob. w Centrum Wyszkol. Z. S.; opracowanie zestawień bibliotecznych 4 typów, liczących łącznie około 1000 tytułów; wreszcie zestawienie i opracowanie 3 seryj przeźroczy filmowych do aparatu „Ornak” („światlica strzelecka”, „przysposobienie rolnicze w Z. S.”, „orleńta Związku Strzeleckiego”).

Gdybyśmy wyniki akcji wychowania obywatelskiego w roku ubiegłym oceniać mieli wyłącznie na podstawie materiałów sprawozdawczych — to niewątpliwie stwierdzić musielibyśmy znaczny postęp naszej pracy. Najwyraźniej występuje on we wzroście liczby domów strzeleckich (z 88 na 121), książek w bibliotekach Z. S., zespołów świetlicowych, czynów obywatelskich (8584) i wszelkiego rodzaju imprez kulturalno-wychowawczych. Natomiast stałą bolączką naszej pracy jest jeszcze ciągle brak odpowiednich świetlic. Wprawdzie niemal wszystkie pododdziały Z. S. korzystają z jakichś lokali świetlicowych w większości, są to nadal izby szkolne, nieposiadające nawet najważniejszych emblematów organizacyjnych. Dzięki systematycznej propagandzie świetlic organizacyjnych i pod tym względem zaznaczyła się w roku ubiegłym poprawa w całym szeregu okręgów (Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Nowogródek). W terenie rozumie się już powszechnie, że świetlicę w szkole należy uważać za świetlicę prowizoryczną, że ambicją każdego dobrego oddziału powinno być posiadanie własnej świetlicy organizacyjnej.

Bodaj największy postęp obserwuje się w dążeniu do przygotowania kadry działaczy i przodowników prac społeczno-wychowawczych. Entuzjastyczne podjęcie przez teren hasła kształcenia przodowników świetlicowych dobrze świadczy o zdrowym instynkcie organizacji. Nie zaniedbując, koniecznego jeszcze na niektórych terenach, doksztalcania instruktorów i referentów w. ob. (56 kursów), główny jednak nacisk położono na przeprowadzenie

kursów przodowniczych, których odbyło się ponad sto. Później na kursach przodowników, organizowanych przez organa Oświaty Pozaszkolnej. Przeszkolono około 1750 przodowników. Do spopularyzowania zagadnienia kształcenia przodowników wydatnie przyczyniły się artykuły „Strzelca”, wydane następnie w oddzielnej broszurce (Przodownik świetlicowy) przez Centr. Instytut Wyd. Z. S.

Na podkreślenie zasługuje fakt powstania w całym szeregu okręgów i powiatów komisji wychowania obywatelskiego, które przyczyniły się do przepracowania wielu aktualnych problemów wychowania obywatelskiego i usprawnienia praktyki organizacyjnej na tym odcinku prac. Nie mało jeszcze czeka nas zadań i trudności, bo przecie mamy — w myśl wskazań Wielkiego Marszałka — „odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym”. Ale świadomość, że trud tego zadania dzielimy ze szkołą i armją narodową napełnia nas szlachetną



Przyszły mistrz kuli.

dumą i ambicją osiągnięcia jak najlepszych wyników.

J. Korpała.

ROK 1935 W SPORCIE Z. S.

Kończymy jeszcze jeden kalendarzowy rok pracy. Okres to długi kalendarzowo — a jakże krótki w tempie dzisiejszej pracy, odrabianej z niebywałym pośpiechem i gorączką. Pamiętamy jeszcze dobrze zeszyły ślaby na śnieg grudzień, a tu już mamy nowy, z nieco większą porcją śniegu w górach, już szykujemy narty, już przygotowujemy się do nowych imprez. Istotnie rok minął bardzo szybko, jesteśmy o rok starsi, o rok w doświadczenia bogatsi, w forszę... biedniejsi!

Pragnąc przedstawić w skrócie cośmy w roku 1935 zrobili zaczniemy od wyszkolenia. Mie-

liśmy więc szereg kursów mniej albo więcej udanych. Do tych 100% udanych należy kurs trenerów C. I. W. F., na którym obsadziliśmy wszystkie przeznaczone dla Z. S. miejsca, i który wszyscy nasi kandydaci pomyślnie ukończyli, pracując obecnie owocnie w terenie.

Doskonale też wypadł kurs instruktorów kajakowych zorganizowany w Krakowie przez Polski Związek Kajakowy. Wszyscy nasi uczestnicy kursu ukończyli, bądź to w stopniu samodzielnych instruktorów, bądź też jako przodownicy tej gałęzi sportu.

Gorzej przedstawiały się kursy referentów sportowych powiatów Z. S. Kursów takich miało odbyć się trzy, a to: w Łodzi, Przemyślu i Brześciu n/Bugiem. Niestety z powodów bliżej nieznanych (mniemać należy, że przeszkodziły temu kursy w Rozewiu) odbyły się tylko kursy w Brześciu i Przemyślu, kurs natomiast w Łodzi nie odbył się. Straciliśmy szanse na wyszkolenie sobie 90 nowych kierowników sportowych powiatów, bo na tyle były przewidziane kursy, a zyskaliśmy jedynie niepełne 50% z tej liczby — nowo przeszkolonych pracowników. Czarną plamą na naszym strzeleckim sumieniu będzie niezawodnie nieobesłanie kursu pływackiego w Toruniu. Jest to tem dziwniejsze, że sport pływacki stojąc wogóle w kraju na niskim poziomie, u nas też się nie przyjmuje, wzgl. nim się komendanci nasi nie przejmują, skutkiem czego pod względem tego sportu jesteśmy na szarym końcu! A tak pragnęliśmy by teren miał 30 no-



Na boisku...

wych instruktorów pływackich, których niestety w tym sezonie niezyskaliśmy!

Obraz pracy terenu w dziedzinie przeszkolenia na kursach ośrodków W. F. będziemy mogli mieć dopiero przy końcu roku wykszoleniowego i dlatego dzisiaj o tem niewspominamy. Niewątpliwie będziemy mieli do zanotowania kilkuset członków Z. S. kończących różne kursy sportowe. Pytanie tylko, czy po powrocie do oddziałów, obywatele ci pracują dalej na niwie sportowej, czy komendy ich należycie wykorzystują?

Przejdziemy teraz na teren zawodów sportowych minionego roku.

Do największych imprez minionego roku należy niewątpliwie przeprowadzenie pomysłnie dwu wielkich raidów narciarskich, a to Wzdłuż Kresów Wschodnich i Wzdłuż Karpat. Raidy udały się bardzo dobrze. Strzelcy mimo trudnych warunków atmosferycznych i terenowych odbywali swe dzienne porcje raidu bez reszty, wykazując duży hart woli i siły fizycznej. Przekonaliśmy się też, w tym raidzie, że narciarstwo nizinne stoi na kresach bardzo słabo i, że trzeba go mocno propagować. Widzieliśmy też, że strzelcy mają na kresach o wiele mniej nart własnych niż ich koledzy z Karpat. Trzeba te narty jednak zrobić i to prędko i to samemu, by przyszedł raid, a taki się napewno w r. 1937 odbędzie, zastał wszystkich strzelców na własnych nartach. Toż to dopiero byłoby pięknie: Wszyscy na własnych nartach, a nie na jakichś obcych, pożyczanych, niedopasowanych, miękochanych bo własną ręką nie wydłubanych! A raid to był wielki i pozostanie wielkim, gdyż przeszło 1200 strzelców narciarzy brało w nim udział.

Drugą taką imprezą o której warto z dumą wspomnieć to raid pieszo-kolarski do Krakowa „Z ziemią na Sowiniec”. Też był licznie obsesany. Pomyślcie, że nie wszyscy mogli do Krakowa maszerować, czy też na rowerze przybyć, gdyż liczba uczestników była określona regulaminem. Mimo dużych ograniczeń zebrało się w Krakowie 600 strzelców - piechurów i 800 strzelców - kolarzy z dalszych stron. Bo tak był pomyślany regulamin, że kto dalej niż 120 km. od Krakowa mieszka, może tylko na kole do Krakowa przybyć. I też niekażdy strzelec mający rower, a tylko po 3, wzgl. po 5 z jednego powiatu, w zależności od odległości! Każdy zespół przyniósł na kopiec nieco ziemi w szkatułce, wełniaku, w chusteczce. Ziemia została na Kopcu, strzelcy odjechali, ale pamiętać będziemy to wszyscy, którzyśmy tam byli w krypcie na Zamku i na Kopcu, długie lata. To była piękna impreza — godna Związku.

A teraz wspomnimy o zawodach sportowych, o których wieść też przenika w teren, ale już nie tak głęboko jak po wielkich imprezach masowych. Na czele naturalnie kroczy mocno

swym wielkim rytmem Marsz Szlakiem Kadrowki. Niema takiego marszu na całym świecie. Są może większe ale nie dorównują mu siłą ducha, przygotowaniem sportowem, techniką, wytrzymałością, poświęceniem zawodników, tych pionków poszczególnych zespołów. Jedenasty raz zespoły przeszły historyczną trasę Kraków - Kielce. Ileż wysiłku woli, mięśni, potu, a nieraz krwi i łez kosztowało przybycie do mety. Ilu nieznanym zawodnikom przewyższyło, hartem woli zwycięstwa, swych dowódców zespołów, idąc po rozbiciu drużyny nieraz samotnie do mety i słusznie zbierając na mecie oklaski zgromadzonych tłumów, za zwycięstwo nad samym sobą! Bo kto przeszedł w drużynie z karabinem w ręce te 120 km. Kadrowki — jest dobrym strzelcem i dobrym sportowcem!

Narciarzy też mamy dobrych. Dowiodły tego ostatnie zawody o mistrzostwo Zw. Strzeleckiego odbyte w Rozłuczcu. Stawiło się przeszło 100 zawodników, mniej więcej na 120 możliwych. Wyniki biegów płaskich, zjazdowych, wypadły bardzo dobrze. Możemy stwierdzić, że strzelcy zajmują dobre średnie miejsce w naszym polskim narciarstwie, a strzelcy z Zakopanego, Śląska, Krynicy, ze wschodnich Karpat, startowali nieraz w mistrzostwach Polski, w zawodach międzynarodowych, a nawet jeden z nich pojedzie na Olimpiadę!

W zawodach lekkoatletycznych mieliśmy także sporo zawodników i dobre wyniki.

W mistrzostwach centralnych poprawiliśmy kilka rekordów Z. S., a najlepszym objawem postępu to bicie rekordów na zawodach okręgowych, jakie w ub. r. raz czy dwa — miało miejsce. Mamy też sporo w terenie mistrzostw lokalnych a nagród przechodnich i różnych pucharów mamy bardzo dużo. Z lekką atletyką związany jest poniekąd P. O. S. Wyniki w tej dziedzinie mówią same za siebie, wystarczy tylko przyrzeć się ostatniej tabelce uzyskanych P. O. S. W roku 1931 mieliśmy podając w okrągłych tysiącach 1000 odznak, w r. 1932 — 20.000, w r. 1933 — 47.000, w r. 1934 — 84.000. Co nam przyniesie rok obecny narazie nie wiemy.

Duże też postępy wykazują nasi w grach sportowych. Mamy obecnie 88 drużyn piłki nożnej zrzeszonych w P. Z. P. Nożnej, oraz przeszło 300 niezrzeszonych.

Koszykówka, siatkówka wykazuje około 1000 drużyn, przyczem do P. Z. G. S. należy tylko około 30 zespołów, co jest zrozumiałe, gdyż należą tylko te zespoły, które mogą w miastach rozgrywać spotkania o mistrzostwo.

Słabiej natomiast stoi u nas boks. Mimo, że mistrzostwa Zw. Strzeleckiego rozegrane w Bydgoszczy wypadły imponująco, sport ten, ze względu małej ilości sprzętu i braku dobrych instruktorów nie wybija się tak, jak inne sporty. Poza tem trzeba tu dodać, że będzie on zawsze



Korzystając z obfitych opadów śnieżnych, już w początkach grudnia narciarze przypięli deski.

sportem miast i miejskich sfer robotniczych, i „pod strzechy” nie zawędruje zdaje się nigdy.

O wodzie w ub. r. nic dobrego nie możemy powiedzieć. Woda jak woda—ucieka nam z rąk, i jakoś nie możemy się do niej dostać, a czas najwyższy. Musimy stanowczo w r. 1936 coś ważkiego w tej dziedzinie zdziałać.

Oдноśnie organizacji sekcji i klubów sportowych Z. S. wydany został w ub. r. regulamin, który ujednostajnił tę pracę. Wyników tej pracy należy jednak oczekiwać dopiero w r. b., po

doświadczeniach ubiegłego roku. Klubów i sekcji sportowych, zrzeszonych w odpowiednich Związkach Sportowych, posiadamy 234, t. z. dość dużo jak na nasze warunki pracy miejskiej, przeważnie ciężkiej z powodu dużej konkurencji istniejących klubów sportowych, i ciężkich warunków finansowych dotyczących pracy coraz mocniej.

Przegląd pracy nie byłby kompletny, gdybyśmy nie wspomnieli o obozownictwie.

Mieliśmy szereg bardzo wielkich obozów, chociażby wymienić tylko oficerski obóz w Rozewiu, gdzie przybyło 600 członków Z. S. lub Żeński w Grandziczach, gdzie była taka sama cyfra strzelczyń. Było też sporo obozów, a w nich dużo dla Orłąt Z. S. Możemy przypuszczać, że cyfra

strzelców i strzelczyń będących w obozach przekroczyła liczbę 10 tysięcy, co jest dobrym wynikiem jeśli się zważy, że były to obozy przeważnie instruktorskie.

Kończąc pobieżnie nasz tegoroczny przegląd sportowy, dodamy, że cyframi za ub. r. będziemy się mogli podzielić z Obywatelami dopiero w marcu b. r., gdyż wszelkie sprawozdania za miniony rok mają być nadesłane do dnia 1 lutego b. r.

K.

ROZWÓJ SZYBOWNICTWA W Z. S. W R. 1935

Minął obecnie rok wyteżonej pracy naszych Klubów i sekcji szybowcowych, rok pracy, rok wielkich wysiłków i poświęceń. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że rozpoczęliśmy pracować nad sportem szybowcowym dopiero w lecie 1934 roku, wykonując pracę całoroczną w kilku miesiącach, a potem pozostał nam tylko okres zimy jako przygotowawczy do roku 1935-go, tu musimy stwierdzić, że do sportu lotniczego weszliśmy dopiero naprawdę od 17 miesięcy. Dla nas strzelców nie odgrywa jednakowoż roli kwestja taka, jak to, że rozpoczęliśmy interesować się tą czy inną gałęzią sportu, wtedy czy kiedy indziej. Dla nas, główną sprawą jest to, co osiągnęliśmy na danym polu i w jaki sposób.

Otóż, aby zapoznać się z postępiami naszej pracy, musimy sobie przypomnieć, że bilans naszej krótkiej zeszłorocznej pracy zamknęliśmy z wynikiem dodatnim. Nie były to jeszcze

ogólnie biorąc wyniki nadzwyczajne, ale jak na pięciomiesięczną rzeczywistą pracę to cyfra 300 członków w kilku Klubach szybowcowych, da-



Na szybowisku...

lej 11 szybowców i 15 pilotów z kat. C. stawiących zarazem narybek instruktorski, to jest jednak bardzo dużo. Stworzywszy sobie taką, że się tak wyrażę, podstawę wyruszenia, mieliśmy się już na czem oprzeć.

Ruszyliśmy naprzód i koło naszej pracy i wysiłku twórczego raz rozpędzone potoczyło się dalej. I to nie z góry nadół, nie po równi pochyłej, lecz po równi „pod górę”. Mówię pod górę, bo ledwo stworzyliśmy i okostnieliśmy w naszej młodej organizacji Klubów i sekcji terenowych szybowcowych, a już inne organizacje silne finansowo, zachęczone naszymi rezultatami pracy, zaczęły pracować równolegle, stwarzając opartą o duże zasoby finansowe, zwyczajną konkurencję. Lecz w tym rozpędzie tworzenia który „napadł” na szybownictwo w r. 1935-tym nie wszyscy mogli się oprzeć na pewnym podstawowym elemencie, który posiada tylko Z. S., a mianowicie: na wychowaniu ideowym i nastawieniu nawszkroś obywatelskiem swoich członków.

Była to tarcza, za którą nasza praca szybowcowa, znikąd nie subwencjonowana mogła się schronić i skąd mogła czerpać dalszą energję do wysiłków, które musiały być wielkie i prowadzone z samozaparciem się w wielu wypadkach.

Było to dla nas jasne, że mimo tu i ówdzie nęcących silnie, wygodniejszych warunków pracy, przetrwamy i okrzepniemy w tym harcie jeszcze mocniej, rozwijając się zarazem coraz lepiej. Dziś możemy sobie powiedzieć, że przeszliśmy przez najgorętszy okres stawania się i tworzenia.

Dziś możemy sobie powiedzieć spokojnie, że wszelkie projektowane zamierzenia na rok 1935 wykonałliśmy.

I tak na polu powiększenia naszego stanu członków przekroczyliśmy obecnie liczbę tysiąca.

Ilość wyszkolonych pilotów szybowcowych przekroczyła liczbę kilkuset, stan zaś maszyn w porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększył się prawie pięciokrotnie. W roku 1935 powstała cała serja nowych naszych Klubów, które twardo ujęły pracę w swe ręce i których zamierzenia sięgnęły wysoko, dając doskonałe wyniki. W tym roku kadra instruktorska szyb. Z. S. wzrosła w stosunku do roku 34 w trójnasób. Krótko mówiąc nietylko ruszyliśmy naprzód, lecz stoimy dziś w szybownictwie szkolnem na pierwszym miejscu.

Mało tego, nasze prace w dziedzinie badań i konstrukcji poszły też naprzód. Wnieśliśmy nowe wartości ze sobą i zbudowaliśmy oraz zbadaliśmy pierwsze polskie profile do pływaków, zbudowaliśmy wodnoszybowiec, zapoczątkowując rozszerzenie sportu szybowcowego i na „teren” wodny, zbudowaliśmy motorki będące podstawą do nowych poczynań w dziedzinie szybowcowej. Posiadamy warsztaty. Powiększyliśmy swój tabor samolotowy stwarzając podstawę do rozwinięcia się naszego strzeleckiego lotnictwa motorowego, które powstanie w najbliższej przyszłości. Zbudowaliśmy kilka nowych hangarów, wynaleźliśmy szereg nowych szybowisk w Polsce.

A w dziedzinie sportowej? I tu nie pozostaliśmy w tyle! Zmierzyliśmy się pomyślnie z innymi na zawodach krajowych w Ustjanowej i osiągnając nagrody, pokazaliśmy że choć młodzi i dopiero zaaklimatyzowani w dziedzinie tego sportu, nie ustępujemy naszym starszym kolegom. Widzimy więc, że na wszystkich frontach w szybownictwie, posunęliśmy się naprzód i mimo pracy w bardzo trudnych warunkach, przejęci idea silnego lotnictwa polskiego, dobrze mu się zasłużyliśmy. Nasz „wyścig pracy”, pozwolił nam obecnie na spojrzenie wstecz z poczuciem spełnionego co do joty wziętego na siebie obowiązku.

Obecnie stoimy przed nowym okresem, pracy, który polegać będzie na ugruntowaniu zdobytego szanca i rozszerzeniu naszego odcinka w kierunku dalszego rozwoju tak szybownictwa, przez uzupełnienie jego dziedzin w szybownictwie żaglowem górskim i nad terenami płaskimi, jakoteż nad częściową motoryzacją szybownictwa strzeleckiego i ustaleniem ram pracy w lotnictwie motorowem Z. S.

Ideę, Wodza Narodu, którego ciało odeszło, lecz duch pozostał wśród nas, przejęliśmy w całej pełni. Po tej drodze oparci o własne siły moralne musimy iść dalej i ofiarnie składać swój trud i znój na ołtarzu Ojczyzny. I niech nikt nie sądzi, że wykonać cośkolwiek i spocząć na laurach, to szczyt czynu. Czyn bowiem, jednorazowy — to tylko efekt określonego wysiłku, nam zaś chodzi o czyn ciągły, o wiele jeszcze wysiłków pracy i tworzenia, które razem dopiero wzięte, dadzą nam w przyszłości definitywny rezultat całego zakresu naszych drobnych wspólnych wysiłków, rozłożonych na lata całe. Bo tworzyć musimy ciągle, pracując dla dobra Państwa.

M. S.

Czy prenumerujesz już tygodnik „STRZELEC”?
Czy zjednałeś mu już nowych prenumeratorów?

ANTONIEMU ANUSZOWI — PODZWONNE

Dnia 21 grudnia 1935 roku zmarł w Warszawie b. poseł, zasłużony działacz niepodległościowy i b. prezes Zarządu Gł. Związku Strzeleckiego — Antoni Anusz. Na czele konduktu żałobnego maszerowała kompanja honorowa Związku Strzeleckiego z orkiestrą, szły poczty sztandarowe organizacyj niepodległościowych, niesiono wielką ilość wieńców; za trumną zaś kroczyli przedstawiciele Rządu, Senatu i Sejmu, generałowie, reprezentanci Z. S. i organizacyj społecznych, a prezes Rady Ministrów M. Zyndram-Kościałkowski pożegnał go w gorących słowach „jako jednego z niezapomnianych, prawych i niezłomnych żołnierzy idei Komendanta“. W imieniu Związku Strzeleckiego pożegnał zmarłego prezes Zarządu Gł. Z. S. ob. mec. Fr. Paschalski.

* * *

Antoni Anusz był wzorem obywatela - żołnierza, łączącego w sobie entuzjazm i twardą pracowitość z głęboką wiarą w prawo moralne. Jako syn matorolnych gospodarzy w Zatowiczu wyniósł z domu rodzinnego przykład wyteżonej, nieustannej pracy, przykład rządności i jak najdalej posuniętej oszczędności, głębokie poczucie ładu a przede wszystkim patriotyczny nastrój i wiarę w Polskę. Ta wiara w Polskę skierowała go w szeregi walczącej wówczas o niepodległość narodu P. P. S. Skazany przez carski sąd wojenny w r. 1908 za udział w ruchu rewolucyjnym P. P. S. na 12 lat katorgi — dziesięć lat przebył w dalekim Aleksandrowsku, skąd zwolniła go dopiero rewolucja rosyjska 1917 r. po obaleniu caratu.

Po uzyskaniu wolności Antoni Anusz z całą energią zabrał się do pracy u podstaw państwowości polskiej. Jako członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Moskwie uważał przede wszystkim za rzecz niezbędną zdeklarować się jako obywatel powstającego Państwa Polskiego i twardo stanąć na gruncie realizmu państwowego, niezależnie od formy rządów niepodległej Polski. Za swój obowiązek uważał poświęcić się pracy nad przekształceniem swojej Ojczyzny w myśl swoich ideałów społecznych i politycznych.

To też kiedy powrócił do Polski, jeden z pierwszych stanął do pracy, jako poseł, prezes Komisji Wojskowej, członek Rady Obrony Państwa i naczelnik Biura Propagandy Wewnętrznej. W pracy swej odrazu wszedł na szlak Józefa Piłsudskiego i Jego sobie wybrał za patrona. Z typu psychicznego, z ducha swego podobny był Antoni Anusz — Adamowi Skwarczyńskiemu. Podobnie jak tamten „jak łaźnia czysty, gorący jak płomień, żarliwy jak apostoł, trwał Antoni Anusz w walce o wolność i wielkość Ojczyzny“ przez całe swoje utrudzone życie.

* * *



S. p. Obywatel Prezes Antoni Anusz.

W maju 1929 roku ob. Antoni Anusz został Prezesem Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego. Wielki i trudny spadek objął wówczas po zasłużonym dla organizacji Prezisie dr. K. Dłuskim. W Związku Strzeleckim znalazł Antoni Anusz warsztat pracy, który mu ogromnie przypadł do serca. Jako prezes szczególny nacisk położył na wychowanie obywatelskie strzelców. Wychowany na literaturze romantycznej, na Wyspińskim i Abramowskim łączył jednak wzniosły idealizm z trzeźwym rozumem i dlatego dobitnie podkreślał, że „do obowiązków obywateli należy kontrolowanie codziennego postępowania sprawdzianem pożytku państwa, że z takiej samokontroli powstaje styl życia publicznego, decydujący o poziomie kultury państwowej i społeczeństwa“.

decydujący o poziomie kultury państwowej i społeczeństwa“.

Z tej troski o wartości moralne, o pion ideowy wychowania strzeleckiego powstała jego cenna broszura p. t. „Podstawy wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim“ (1930). Do dzisiaj nic nie straciła ona na swej aktualności, gdyż pisał ją działacz, który gruntownie przemyślał prawdy i zasady życia obywatelskiego. Od strzelców żądał pracy nad sobą, bo uważał, że „w życiu narodu nie może ani na jedną chwilę ustawać proces narastania nowych wartości moralnych“.

Związek Strzelecki rozumiał głęboko. „Cele i zadania nasze — pisał w artykule programowym w 1 Nr. „Pracy Strzeleckiej“ — wy-

plywają z troski o bezpieczeństwo państwa. Widzimy bowiem we własnym samodzielnym państwie największe dobro narodu, najdoskonalwsze narzędzie zbiorowej woli narodu w dążeniu do wielkości cywilizacyjnej". Rozwijając zaś tę myśl w art. p. t. „Ideologia ruchu strzeleckiego” („Strzelec” Nr. 10/11 1931 r.) pisze: „Istotą ideologii strzeleckiej jest więc dzisiaj silnie rozwinięte poczucie odpowiedzialności za

bezpieczeństwo państwa, wyrażające się w pracy wychowania obywatelskiego i przysposobienia wojskowego oraz w bezwzględnej walce z temi objawami naszego życia społeczno-politycznego, które osłabiają i dezorganizują siłę państwa od wewnątrz”. Te myśli starał się rozpowszechnić w społeczeństwie. Ostatnią jego pracą była broszura „O dobrą społeczną wolę i panowanie prawa”. J. K.

Z TYGODNIA

ZYCZENIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO DLA PANA GENERALNEGO INSPEKTORA SIŁ ZBROJNYCH.

Prezes Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego i Komendant Główny Zw. Strzeleckiego przelali do Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Dyw. Śmigłego-Rydza życzenia następującej treści:

„Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku mamy zaszczyt złożyć Panu Generałowi w imieniu Związku Strzeleckiego najserdeczniejsze życzenia wraz z wyrazami żołnierskiego przywiązania i wierności”.

SIEDEMNASTA ROCZNICA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły przyjechał do Poznania w dniu 27 grudnia w godzinach rannych. Po powitaniu reprezentantów władz cywilnych i wojskowych ziemi wielkopolskiej, w osobach wojewody Maruszewskiego, inspektora armii gen. Orlicz-Dreszera, d-cy O. K. VII gen. Knoll-Kownackiego i prezydenta m. Poznania płk. Więckowskiego, i po odebraniu raportu, udał się Generalny Inspektor na pontyfikalne nabożeństwo do kościoła Farnego, odprawione przez ks. prałata Steinmetza, poczem złożył wizytę prymasowi Polski, ks. kardynałowi Hlondowi.

O godz. 11.15 przyjął gen. Rydz-Śmigły defiladę, w której udział wzięły oddziały wojskowe garnizonu poznańskiego, oddziały Związku Strzeleckiego i p. w. oraz organizatorów uroczystości, powstańców wielkopolskich. Rocznica zgromadziła przeszło pięćdziesiąt tysięcy uczestników walk o niepodległość. Przybyli powstańcy z terenu całego województwa poznańskiego, z Pomorza i ze Śląska. Defiladę prowadził gen. Zahorski. Ulice i place zaległy tłumy publiczności. Przejeżdżającego poczem gen. Rydza-Śmigłego witano owacyjnie, natomiast po defiladzie manifestacje przybrały charakter żywiołowy. Tłumy przerwały kordon, otoczyły trybuny, biegły za samochodem Generalnego Inspektora, okrzykiem na cześć gen. Rydza-Śmigłego nie było końca.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się popołudniu na placu Wolności. Generalny Inspektor dokonał przeglądu zgromadzonych oddziałów, zarządził chwilę milczenia, celem uczczenia pamięci poległych bojowników o wolność, poczem wygłosił przemówienie transmitowane przez radio.

Wieczorem gen. Rydz-Śmigły wziął udział w zebraniu Związku Legionistów, w obradach przywódców powstania Wielkopolskiego, organizujących kapitułę Krzyża Powstania Wielkopolskiego i zaszczycił obecnością akademję, urządzoną w auli uniwersytetu poznańskiego. Przemówienia wygłosili: sen. Głowacki i prezydent m. Poznania płk. Więckowski, który wyraził uczucia żywione dla osoby gen. Śmigłego przez wszystkich Wielkopolan.

Wielki raut na salach ratusza poznańskiego zebrał przedstawicieli społeczeństwa z terenu całego województwa.

I znowu zebrani mieli okazję do serdecznej manifestacji swych uczuć wobec reprezentanta najwyższej władzy wojskowej w Polsce.

W nocy gen. Rydz-Śmigły opuścił Poznań, udając się do Warszawy.

PAŃSTWOWA NAGRODA LITERACKA.

W dniu 29 grudnia odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej Ministra W. R. i O. P.

Po uchwaleniu regulaminu i obraniu przewodniczącego w osobie Andrzeja Struga, zgłoszono kandydatury: Marji Jasnorzewskiej, Zofji Nałkowskiej, Kazimierza Wierzyńskiego i Józefa Wittlina.

Po dyskusji sąd uchwalił jednogłośnie przyznać nagrodę Zofji Nałkowskiej za całokształt działalności pisarskiej, ze szczególnem uwzględnieniem jej dzieł ostatnich w zakresie dramatu i powieści.

ZGON WETERANA 1863 ROKU.

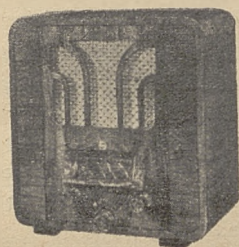
W Radomsku k/Częstochowy zmarł przeżywszy 92 lat ostatni w mieście weteran 1863 r., krewny wieszczka Adama, Telesfor, Stanisław Mickiewicz. W czasie powstania zmarły walczył kojełno w oddziałach Selewicza, Grabowskiego, Zejferta, Czechowicza, Pawełka i w oddziale kosymierów Pacanowskiego. Pojmany przez Rosjan przebył 10 lat na Syberji. W odrodzonej Polsce został odznaczony Krzyżem Walecznych, Niepodległości i mieczami, 70-lecia Powstania Styczniowego i Harcerskim I stopnia.

AWANSE GENERAŁÓW.

Z dniem 1 stycznia awansowani zostali na generałów dywizji następujący generałowie brygady: Tadeusz Kasprzycki, minister spraw wojskowych, Felicjan Sławoj-Składkowski, wiceminister spraw wojskowych i Stanisław Burhardt-Bukacki, inspektor armji.

NIEZASTĄPIONY

DLA ŚWIETLIC STRZELECKICH



ŚLYNNY ODBIORNIK

Philips

DO NABYCIA
NA DROBNE RATY
MIESIĘCZNE

44^A

4216

BIEGI NARCIARSKIE Z. S.

Dnia 1 i 2 lutego 1936 r. odbędą się w Zakopanem biegi narciarskie Związku Strzeleckiego, w których na zaproszenie organizatorów wezmą udział patrole reprezentacyjne zaprzyjaźnionych z naszym Związkiem Strzeleckim organizacji przysp. wojsk.: estońskiej, fińskiej, łotewskiej i rumuńskiej. Ponadto wezmą udział w biegach polskie organizacje p. w. jak Związek Rezerwistów, Kolej. Przysp. Wojsk., Pocztove Przysp. Wojsk., P. W. Leśników i in.

Regulamin biegów przewiduje: 1) patrolowy bieg ze strzelaniem na trasie 18 km., 2) bieg rozstawny 5 x 10 km.

FILMY SPORTOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Filmy sportowe Zw. Strzeleckiego cieszą się ostatnio dużym powodzeniem. Do najlepszych filmów należą: Bataljon Pracy Z. S., Posterunki Obs-Meld, Lekka-athletyka, Boks. Uczmy się pływać, Sporty zimowe, Przy-

spособienie Rolne, Impresje z kraju i Przez Polskę do morza i ostatnio wykonany film Trzy Obozy, obrazujący życie obozowe obozów oficerskiego, żeńskiego i orłęcego. Pracownia zamierza wobec ogólnego kryzysu obniżyć też ceny kompletów filmowych i pojedynczych filmów, które obecnie wynoszą 5 zł. za film 300 m. niemy i 10 zł. za film dźwiękowy. Obniżce ulegną prawdopodobnie filmy dźwiękowe za które będzie się pobierać z dniem 1 stycznia 1936 r. 7.50 zł. za 4 dni wypożyczenia filmu. Z prac zimowych przewidziane jest nakręcenie reportażu ze szlaku marszu narciarskiego II Bryg. Legjonów oraz z międzynarodowych zawodów narciarskich Z. S. w Zakopanem. Poza tem przewidziane jest nowe opracowanie filmu propagandowego „Narciarstwo”, który ma być ukończony w styczniu b. r. Również pracownia filmowa Z. S. Film zabiega o nabycie kopii filmu wykonanego w Krakowie p. t. Sowiniec, i uzupełnienia go własnymi zdjęciami z koncentracji pieszo-kolarskiej Zw. Strzeleckiego w sierpniu ub. r. w Krakowie. Brak większej ilości kopij nie pozwala pracowni obracać filmami należycie, tem bardziej, że niektóre oddziały filmy przetrzymują, wprowadzając przez to chaos w ustalonej kolejce wypożyczenia filmów zamówionych z terenu.

SAMOCHÓD — RADJOSTACJA.

Wkrótce zjawi się na drogach naszych, w miastach, we wsiach, a nawet w miejscach od osiedli ludzkich daleko położonych — samochód - radjostacja, jako nowa zdobycz techniczna radjofonji polskiej.

Samochód radjowy będzie robił na miejscu „zdjęcia akustyczne”, to znaczy, że będzie dzięki instalacji w jaką jest wyposażony, utrwalał wszystko, co słyzy godnego. Na specjalnie czułych płytach metalowych, krytych masą. Z tych dopiero bezszumnych płyt rozgłośnia nadawać będzie program na antenę.

Wewnątrz wozu jest kompletne urządzenie wzmacniaczy z mikrofonem i zwojem kabla. W zależności od tematu i sytuacji, samochód-radjostacja spełnia zadanie „pogotowia transmisyjnego”.

BUDUJMY PRZYSZŁOŚĆ WŁASNEMI SIŁAMI

Dla Bolka Marosza, sekretarza oddziału w Gibach Podczaskich, zebranie zarządu w dniu 2 listopada miało symboliczne nieomal znaczenie. Dopiero teraz okazało się, czy on, ten niby wieczny, jak stale mówił ob. prezes — „opozycjonista”, nie miał we wszystkim racji! Bo bując po obłokach, przeprowadzać wychowawcze eksperymenty, potrafił każdy z członków szanownego zarządu, ale żyć na ziemi, z ołówkiem w rękę, umiał tylko on — opozycjonista! I czy nie słusznie?

Po raz niewiadomo który odczytywać zaczął otrzymane dla zarządu pismo.

— Niech teraz na ten liścik prezes znajdzie wychowawczą radę — mruknął, kierując się w stronę świetlicy.

List był krótki i lakoniczny, stosownie do obowiązującej umowy — wypowiedział dzierżawiony na świetlicę dom w terminie trzechmiesięcznym.

— I co teraz będzie? — zatroskał się obywatel

wiceprezes — przecież w całej wsi niema żadnego wolnego i odpowiedniego dla nas pomieszczenia.

— Trzeba będzie pomówić ze starym Galbarkiem — doradził skarbnik — może cōmie wypowiedzenie i będzie po zmartwieniu. — Dzieci więcej niema, żenić ich nie będzie, nasza chałupa to przecież z wiana córki, a ta z mężem we Francji.

— Właśnie o to chodzi — informował pośpieszenie ob. Marosz — jak tylko stary Galbarek przyniósł mi ten papierek, zaraz się wszystko dopytałem. Zięć wraca do kraju, bo tam stracił robotę i gdyby nie umowa, Galbarek zabrałby nam domek choćby i dzisiaj.

— Żle — mruknął komendant.

— Jeszcze jak — pochwycił ob. Marosz. — A najgorsze, że dużo w tem naszej winy.

Kilka par oczu pytająco spojrzęło na triumfującą twarz sekretarza.

— No tak, trzeba było już cztery lata temu pomyśleć o budowie własnego domu. Jak dziś pamiętam, gdy to radziłem. Grunt mamy dawno przyznany, przez gromadę, trochę drzewa z tartaku napewno nam nie odmówiono.

— A pieniądze?

— Pieniądze? — zaperzył się sekretarz — pieniądze też by się jakoś znalazły. Była ze setka w kasie, zrobiłoby się jakąś zbiórkę, rozesłałoby druki o pomoc, czy cegiełki do wszystkich oddziałów; cośby się stąd i zowąd zebrało. Ale obywatel prezes, bo razem przecież od lat siedzimy w zarządzie, ma swoje wychowawcze pomysły! Dla niego prośba o pomoc — to żebrani-na! Lepiej było, jak sądził, składać po osiem złotych miesięcznie na książeczkę premjową P. K. O. i robić wszystko własnymi siłami. Dużo z tego przyjdzie. Czekaj tatku latka, jak książeczka może wylosuje i my, kamienicę wystawimy w Gibach! A do tego czasu mieścić się będziemy pod wierzbami przy potoku, bo nic innego nam nie pozostaje!

Cisza zaległa w świetlicy po tych słowach. O tem, że sekretarz nie zachwycał się kierunkiem ob. prezesa, wiedzieli wszyscy, ale żeby doszło aż do jawnego oskarżenia — tego nikt nie przypuszczał.

Na odpowiedź nie trzeba było czekać.

— Proszę obywateli — spokojnie zaczął milczący dotąd prezes — w dalszym ciągu podtrzymuję to, co tylokrotnie podkreślałem. Liczyć możemy tylko na własne siły. Wpakować to, cośmy mieli w fundamenty

i potem stać i czekać, aż nam jakiś oddział złotówkę przysśle, lub nie przysśle — na to nigdy nie pójde. Teraz wszędzie ciężko i każdy oddział musi myśleć o swoich potrzebach. Czy zaś nie miałem racji, składając na książeczkę premjowaną w P. K. O. to się dopiero okaże. Miałem obywatelom zakomunikować pewną wiadomość na wstępie zebrania, ale uprzedziłem ob. sekretarz. Idąc na zebranie — wstąpiłem na pocztę, czy przypadkiem czego dla mnie niema i okazało się, że jest. I ja, jak obywatel Marosz, przyniosłem list. Posłuchajcie:

— „Do zarządu oddziału Z. S. w Gibach Podczaskich, na ręce prezesa Juliana Handryły. — Centrala P. K. O. w Warszawie zawiadamia, iż na 27-em z rzędu losowaniu książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe, odbytem w dniu 25 ub. m. premja w kwocie złotych 1000 przypadła na książeczkę nr. 175916, będącą w posiadaniu w. w. oddziału...”

— Tysiąc złotych — ryknął skarbnik — Boże, co za kawał grosza! Wszystko nasze? Oddziałowe?

— A tak — radośnie roześmiał się prezes — czy nie miałem racji zakładając oddziałowi książeczkę. Przecież teraz, bez niczyjej cegiełki stanie dom strzelecki.

Radosny krzyk przeszedł przez świetlicę.

— To jak sen, jak bajka, te pieniądze spadły jak z nieba.

— Z jeszcze pewniejszego miejsca — roześmiał się prezes — bo z Pocztowej Kasy Oszczędności.

K. D.

Z CHÓREM REPREZENTACYJNYM ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W RUMUNJI

Pieśń „Hej Strzelcy wraz“, syk pary lokomotywy, ostatnie „dowidzenia“, „a napiszcie“ — „wracajcie zdrowo“ — i już pograżamy się w tunelu pod Alejami.

W przedziałach ruch, każdy lokuje się jak może, tworzą się grupki i rozpoczyna się tak znane podczas każdej podróży „zabijanie czasu“. Tu mowa o polityce, tam opowiadają kawały, w jednym przedziale preferans na stole z walizki w innym raczą się napitkiem i zakąskami. Humor dopisuje, nastrój wyśmienity. Gwar i miarowy turkot kół zlewa się w nieustanny szum z którego jak rakietą wybucha od czasu do czasu śmiech lub okrzyk: — „Leży bez dwóch — Rumunki to podobno wcale ładne niewiasty — nie wolno z pod króla wychodzić — figur na figur mówił święty Igor — w wasze ręce obywatelu“ — słychać od czasu do czasu.

Godzina goni godzinę — już północ — Lwów. Herbatka na dworcu i jedziemy dalej na południe. Za Lwowem trochę smutniej, wiara zmęczona, każdy skręca się w niekształtną bryłę i drzemie. W Śniatynie wsiadają urzędnicy celni nasi i rumuńscy, a za kilkanaście minut jesteśmy w Ghica, już na terytorjum rumuńskim. Stacyjka słabo oświetlona na dworze ciemno, silny wicher ze śniegiem, prawie nie przespana noc — to wszystko wcale nie robi dobrego nastroju. Wita nas tu delegat organizacji A. C. T., na której zaproszenie

przyjechaliśmy do Rumunii. Ze względu na to, że w Rumunii obowiązuje czas wschodnio - europejski przesyłamy zegarki o godzinę naprzód i po godzinnym postoju jazda dalej.

Wstaje dzień, patrzymy przez okna. Z obu stron toru okolica smutna, mało zaludniona — duże — dwie jak okiem sięgnąć przestrzenie. Kolega Rumun wyjaśnia, że są to obszary należące do wielkich gospodarstw rolnych. Czasem mignie przed oczami jakaś cerkiew lub wioska, mały lasek, grupa domków, a tylko w dali na zachodzie siną smugą zarysowują się Karpaty.

Około południa dojeżdżamy do Ploëști. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej okolica zmienia się do niepoznania. Widać przewody wysokiego napięcia, dużą ilość torów, w oddali las kominów i chmury dymu, gęste zabudowania — nic dziwnego przecież to rumuńskie zagłębie naftowe to coś jak nasz Drohobycz. Za Ploëști znowu pusty obszar pól, zresztą robi się ciemno i nic już nie widać.

Godzina 17-ta jesteśmy w Bukareszcie. Na dworcu powitanie, wzajemne odśpiewanie hymnów przez chór nasz i rumuński, wspólna fotografia i odjazd tramwajem do kwater, które wyznaczono nam w internacie.

Cztery dni spędzone w Bukareszcie upływają szybko. Z poważniejszych wystąpień należy wspomnieć o kon-

cercie chóru w Anteu Palace, reprezentacyjnej sali koncertowej — prawdziwym cacku architektury o ścianach pokrytych bogato sztukaterią i malowidłami z westibulem w którym ustawiono piękne artystycznie wykonane rzeźby. Chłopcy nasi pod batulą ob. dyr. Mierzejewskiego śpiewali cudownie, koncert fortepianowy profesora Staniewicza wypadł doskonale. Na sali licznie zgromadzona kolonja polska w Bukareszcie, członkinie A. C. T. a w łóżach nasze poselstwo i konsulat oraz przedstawiciele władz i organizacji rumuńskich z generałem Badulescu na czele.

Błyszczące oczy, otwarte usta, zaduma a czasem i łza były najlepszym dowodem, że piosenki nasze trafiły do serca. Polacy słuchali z przejęciem a gdy usłyszeli o tym ułanie który pukał do okienka, o rozmarynie, o pani wojence, o legioniście co sobie śwista, o pierwszej Brygadzie — ciałem tylko byli na sali gdyż myśl i dusza uleciały hen daleko do kochanej Ojczyzny, do braci i krewnych i do grobu tego, który umiłował Polskę więcej niż siebie samego i który osierocił kraj i naród. Po chwili podrywa wszystkich dziarski mazur, który potężnym echem rozbrzmiewa na sali. I tak szybko przeleciały 3 godziny — burza oklasków — koncert skończony. Wszyscy opuszczają salę trochę rozżaleni, że to tylko tak krótko trwało, bo radziby słuchać całą noc.

Drugim wystąpieniem oficjalnym chóru Z. S. było złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza rumuńskiego w obecności przedstawiciela naszego poselstwa, attaché wojskowego i w asyście oddziału piechoty rumuńskiej.

Nie wystarczyłoby miejsca, aby opisać serdeczne przyjęcie w naszym poselstwie, zbratanie się chórów na wspólnym bankiecie, który trwał do rana, wręczenie wspólnego albumu Komendy Głównej Z. S. dla organizacji O. E. T. R. i bardzo miłe przyjęcie w Institutoll Militar de Educatic Fizicza (nasz C. I. W. F.) przez generała Badulescu wielkiego przyjaciela Polski. Wszędzie przyjmowano nas entuzjastycznie.

Wolne chwile spędzaliśmy wesoło szukając przygód i wrażeń, w teatrach, kinach restauracjach, dancin-gach, jednym słowem wszędzie. Bukareszt w listopadzie traci na uroku, gdyż jest to miasto parków i ogrodów, które w tym czasie tak samo jak u nas bardzo smutnie wyglądają. Na ulicach bardzo dużo samochodów najnowszych modeli i typów. Taksówki, to wytworne limuzyny zaopatrzone w radjoodbiorniki. Człowiek posiadający złote jest w Rumunji krezusem, bo liter wina kosztuje 80 groszy, kolacja w wytwornej restauracji około 3 złotych z czarną kawą, owocami i t. d. Kuchnia rumuńska ma dla nas nieodpowiedni sposób przyprawiania potraw, to też wiara narzekająca na te pieprzo, cebulowato, czosnkowe jadła, tęskniąc za barszczem lub kapuśniakiem i kiełbasą na widelce.

Co do płci pięknej to nasze Polki stanowczo górą! Rumunki wprawdzie czarne i ogniste, ale takiego szyku, takiej werwy, takiego sentymentu jak u naszych Polek nie znajdzie w Rumunji nigdzie. W dodatku panuje tam obecnie moda, że każda szanująca się pani maluje swoje policzki na kolor cegły palonej i to w rażący sposób. Wymalowana, w naszym pojęciu, dama jest kredowo biała wobec policzków eleganckiej Rumunki.



Inspektor Instytutu Wychowania Fizycznego gen. Badulescu, wita strzelców przybyłych do Rumunji.

Policja mundurowa uprzejma do przesady, bo gdy kilku naszych chłopców chcąc zabawić się zapytało o dancin-g, pan posterunkowy spokojnie schodzi z posterunku, wsiada do taksówki i zawozi gości do lokalu oddalonego o parę kilometrów. Niechby tak u nas!

Syci wrażeń, wina, owoców, czarnych oczu, wyjeżdżamy wieczorem z Bukaresztu żegnani przez przedstawicieli władz naszych i rumuńskich oraz członków organizacji A. C. I. Nie radzę nikomu podróżować w Rumunji klasą trzecią nawet pociągiem pośpiesznym. Publiczność jest mało wytworna a przedewszystkiem wrażliwa na chłód. Chłop rumuński opatulony w kozuch w baraniec na głowie z tobołami objętości metra sześciennego, siedzi kilka godzin w dusznym, napalonym, wagonie i biała temu kto odważyłby się otworzyć okno. Po takiej dość uciążliwej podróży szary świt zastał nas w Czerniowcach, gdzie spotkaliśmy zimę w całej pełni i krasie.

Czerniowce to typowe miasteczko małopolskie. Zupelnie ma się wrażenie, że to nasze Brody, Jasło lub Dębica. Na ulicach słyszy się język niemiecki, polski, ukraiński no i nieodzowny żargon żydowski. Przynależność Czerniowiec do Rumunji zdradzają tylko władze i urzędy. Po koncercie, w sali teatru narodowego, który wypadł równie dobrze jak w Bukareszcie, odbyła się poże-gnalna kolacja na której serdecznie żegnaliśmy naszego opiekuna Pana Zahirnika, sekretarza A. C. T., który przez cały czas pobytu był naszym aniołem opiekuńczym.

Kto nie nabył pamiątki w Bukareszcie uczynił to w Czerniowcach, kupowano przedewszystkiem wino, winogrona oraz konfekcję damską i dzieciinną. Tak pięknie haftowanych bluzek, sukienek i bielizny jak w Rumunji u nas trudno znaleźć, to też oczy naszych pań iskrzyły się z zachwytu i radości gdy po powrocie wyjmowaliśmy z walizek istne arcydzieła i cacka roboty ręcznej.

Rano opuściliśmy Rumunję trochę z żalem, że tak prędko, ale zadowoleni, że przyczyniliśmy się do propagandy naszego kraju i Związku, że zwiedziliśmy trochę świata i że wreszcie wracamy do swoich, bo rzetelną prawdę mówi nasze przysłowie, że wszędzie dobrze ale w domu najlepiej.

Antoni Balko.



Prezes Zarządu Oddziału Z. S. Warszawa-Czyste ob. sen. Karszo-Siedlewski wręcza nagrody sportowe zwyciężcom członkom oddziału.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Oddział Z. S. WARSZAWA-CZYSTE, założony jesienią 1933 r. kończy drugi rok swego istnienia. Ten dwunastomiesięczny okres wyteżonej i owocnej pracy rozpoczął się w październiku 1934 r. objęciem Oddziału przez nowy zarząd z dyr. T. Karszo - Siedlewskim na czele i w pierwszej swej jesienno - zimowej fazie został poświęcony głównie sprawom wewnętrznym - organizacyjnym, a więc zabezpieczeniu podstaw materialnych istnienia i rozwoju Oddziału Czyste przez zapewnienie zrównoważonego budżetu, oraz oparcie się o nową i dogodną siedzibę w ofiarowanym na ten cel z polecenia prezesa zarządu lokalu w Wytwórni Parowozów Zakładów Ostrowieckich przy ul. Kolejowej 59. Nowy komendant Oddziału Czyste ppor. St. Józwiak okres ten z powodzeniem wykorzystał na wychowanie strzeleckie oddziału, na podniesienie karność, ideowości oraz sprawności stale rosnących liczebnie strzelców. Dobrze urządzona świetlica, zaopatrzona w czytelnictwo pism i książek, sąsiadujące bezpośrednio ze składem broni, mundurów i innego sprzętu strzeleckiego, w które dbały o wygląd oddziału Zarząd nie omieszczał go zaopatrzyć, a wreszcie dożywianie strzelców w miesiącach zimowych, przyczyniły się znacznie do podniesienia poziomu kulturalnego i zdrowia zrzeszonej w ilości dwóch setek młodzieży. Oprócz tych prac wewnętrznych Oddział Czyste niejednokrotnie zaznaczył dodatnio swój jakościowy i ilościowy rozwój przez szereg wystąpień nazewnątrz, z których między innymi wymienić należy uroczystości związane z dniem 19 marca, przysięgą i poświęceniem świetlicy, doroczny marsz Sulejówek - Belweder, i szereg innych wystąpień, zwłaszcza o charakterze sportowo-wycieczkowym w okresie wiosenno - letnim. Do twardej i znoej szkoły wychowania społecznego i państwowego została wciągnięta i najmłodsza grupa młodzieży przez zorganizowanie oddziału „Orląt”, którego szybki rozwój dzięki osobistemu poparciu ob. Prezesa Zarządu Oddziału

łu Czyste rokuje duże nadzieje; podobnie wciągnięto do współpracy liczny zastęp starszego społeczeństwa przez zorganizowanie Koła Przyjaciół Oddziału Czyste, przez co zapewniono nie tylko poparcie moralne ale i wzmocnienie podstaw materialnej. Osiągnięte pomysłowe wyniki dotychczasowej pracy stwarzają nie tylko zadowolenie wewnętrzne rzeczywistej pracy społecznej nowej placówce, ale i pewność dalszego owocnego rozwoju dla dobra społeczeństwa i państwa.

W dniu 1 grudnia ub. r. odbyła się druga odprawa w bieżącym roku wyszkoleniowym kierowniczek i komendantek powiatowych P. K. Okręgu Nr. 1 Z. S. w WARSZAWIE.

W pięknej świetlicy oddziału żeńskiego P. K. O. zebrały się przedstawicielki Powiatów. Odprawę zagaifa kier. P. K. Okręgu Nr. 1 Z. S. ob. Steinowa, następnie według porządku dziennego referowały: wyszkolenie komendantka Okręgu Nr. 1 Z. S. ob. Jadwiga Kimaczyńska, warunki pracy w terenie ob. Cieszkowska ref. P. K. pow. Ciechanów, oraz sprawy kursów gospodarczych instruktorki Kuratorium Szkolnego Warszawskiego. Sprawozdanie z terenu, i dyskusje dały obraz warunków i wyników pracy w powiatach, możliwości i zachęty na przyszłość.

Od założenia świetlicy strzeleckiej w KOZŁOWSZCZYŹNIE k/Postaw upłynęło pięć lat. Świetlica zasłynęła na okoliczne wioski jako poważna placówka pracy oświatowej, a wieści o przedstawieniach urządzanych w niej przez Z. S., rozniosła publiczność w dalekie krańce Rzeczypospolitej. Świetlica do dziś dnia za pomocą przedstawień i innych imprez kulturalno-oświatowych sieje oświatę wśród szerokich mas włościanstwa. Obywatelce Sangowiczowej, która przez tych pięć lat pełniła obowiązki przepisywaczki ról, reżysera i suflera należy się szczerze strzeleckie uznanie, a ob. Michniewiczowi, który we wszystkich przedstawieniach brał udział poza uznaniem należy się pogratulować tak bogatego dorobku. Na zakończenie chcemy dodać, że pewne jednostki starają się świetlicę naszą zburzyć i wyzucić nas z tej sali, z której dzięki uprzejmości Zarządów gminnych korzystaliśmy przez pięć lat. Chcą mianowicie uruchomić tu sklep spożywczy. Cel jest niewątpliwie piękny, lecz gdyby był urzeczywistniony praca nasza upadłaby zupełnie. Czy świetlicę zamienić na sklep, należałoby się głęboko zastanowić, gdyż poza spółdzielczością, która u nas dotychczas prawie że wszędzie kuleje — sprawa oświatowa nie mniej jest dla Państwa ważną, a bodajże czy nie ważniejszą.

Zw. Strzelecki LEOPOLDÓW jest założony w roku 1934 przez ob. Dontena. Członków jest niewielu, bo

zaledwie 20-tu junaków ćwiczących, ale zato silnie zgranych i żytych. Jest boisko sportowe, zbudowane przez samych strzelców. Świetlica, gdzie spędzają oni wieczory. Wszyscy zdobyli na 3-dniowej koncentracji pierwszy stopień przysposobienia wojskowego P. O. S. i O. S.

Dorocznym zwyczajem zjechał wieczorem 5 ub. m. do CHRZANOWA św. Mikołaj, którego przyjęła bracia strzelecka w sali kina „Legion”. Na życzenie „niebieskiego gościa”, orleńca, strzelozynie i strzelcy odśpiewali modlitwę strzelecką, poczem „św. Mikołaj” w dłuższym przemówieniu, wskazując na znaczenie tradycyjnego święta, zaapelował do zebranych, by w pracy dla Związku Strzeleckiego nie ustawiali, a nabywali i pogłębiali wiadomości, które są podstawą i fundamentem Niepodległej Ojczyzny, wywalczonej geniuszem Niezapomnianego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niezmierna radość zapanowała, gdy „św. Mikołaj” dobywając z koszów pakunkki, obdarowywał niemi wszystkich obecnych, nie szczędząc złotych różg, rozdawanych szczerze wraz z wierszowanymi uwagami, które wywoływały salwy śmiechu. Po odśpiewaniu szeregu pieśni strzeleckich nastąpiła wspólna fotografia i pożegnanie „św. Mikołaja”.

Staraniem Zarządu i Komendy Powiatu Z. S. odbyła się dnia 1 ub. m. w ZALESZCZYKACH odprawa Prezesów, Komendantów oraz Referentów Wychowania Obywatelskiego, na której złożono sprawozdania z całorocznej działalności, o pracy poszczególnych oddziałów i hufców oraz program pracy na okres następny. Odprawa obeszła została przez wszystkie oddziały i hufce zaś obrady cechowała rzeczowa dyskusja.

Z. S. w os. FABR. MOSTY, jest organizacją młoda bo istniejąca rok niespełna ale zaobserwować możemy już jej wpływ na społeczeństwo i widzimy wyraźne wyniki pracy. Związek Strzelecki w os. fabr. Mosty, rozwiązał zagadnienie świetlicy — jako kuźni życia obywatelskiego. W szeregach członków czynnych i wspierających Związku skupiło się całe społeczeństwo. Weszli tam urzędnicy, personel techniczny, robotnicy — wszyscy. Co wieczór

świetlica kipi gwarem, śpiew, gazety, gry towarzyskie, radio, książki — o to punkty zainteresowań wolnej świetlicy. Dwa dni w tygodniu przeznaczone są na zajęcia programowe, które oprócz cyklu wykładów organizacyjnych obejmują: 1) Historję Polski, 2) Historję Zw. Strzeleckiego, 3) Naukę o Polsce współczesnej, 4) Organizację Obrony Państwa, 5) Wykłady z zakresu OPL. i OPLG., 6) Periodyczne przeglądy prasy. Zajęcia te dotyczą wszystkich strzelców. Prócz tego członkowie czynni Oddziału tworzący P. W., odbywają ćwiczenia w sobotę i niedzielę.

W dniu 19 listopada w sali S. U. P. odbyła się uroczysta inauguracja prac Akademickiego Oddziału Z. S. w LUBLINIE w roku wyszkoleniowym 1935/36. Zebranie zagał Prezes Oddziału mgr. Kruk, witając przedstawicieli władz i organizacji. Przewodniczącym zebrania został pan Kurator Lewicki, który zezwał zebranych do złożenia hołdu ś. p. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i udzielił głosu ob. magistrowi Jasiukowi — przedstawicielowi Komendy Okręgu Akademickiego, który mówił o roli i znaczeniu akademika w pracy Z. S. Z kolei — Prezes Oddziału ob. mgr. Kruk złożył sprawozdanie z działalności Oddziału z roku 1934/35. Następnie zabrał głos ob. mjr. Jabłoński, który wskazał, na odpowiednie działy pracy w zakresie wychowania fizycznego, obywatelskiego i p. w., w których oddziały Akademickie miałyby odpowiednio pole do pracy na terenie Z. S. Następnie przemówił pan Kurator Lewicki, o współpracy Koła Seniorów A. O. Z. S. z tymże Oddziałem, oraz życzył owocnej pracy w bież. roku wyszkoleniowym. Na zakończenie inauguracji odśpiewano „I Brygadę”.

Sekcja Hodowli Gołębi Pocht. przy Pow. Kom. Zw. Strzeleckiego w ŻYWCU przeprowadziła w roku 1935 ogółem 8 lotów, z czego 3 nakazane i 5 sportowych. Długość drogi przebytej waha się od 60 do 900 klm. Na pierwszy lot nakazany planem z dnia 19 maja z odległości 125 klm. wysłano 255 sztuk, z czego wróciło w konkursie 240. Drugi lot nakazany planem z dnia 19 maja z odległości 180 klm. odbył się przy udziale 169 gołębi, z czego wróciło w konkursie jednodniowym 130 sztuk. Następnie przepro-



Dorocznym zwyczajem, staraniem miejscowego Z. S. odbyły się w Chrzanowie wesole „Mikołajki”.

KUCHENNEN SPIRYTUSOWE

EMES

NIEZASTĄPIONE W
GOSPODARSTWIE
DOMOWEM I
TURYSTYCZNE



wadzone we wrześniu z gołębiami młodeymi trzeci lot nakazany konkursowy przy udziale 141 sztuk gołębi z odległości 60 klm. z czego w czasie konkursowym wróciło 135 sztuk. Następne loty sportowe przeprowadzone z odległości większych wykazały, że Sekcja posiada pierwszorzędną materjał gołębiarski. W myśl planu „Zjednoczenia” przeprowadzono 5 lotów sportowych a mianowicie: Pierwszy z odległości 280 klm. zgromadził na starcie 240 sztuk gołębi, z czego wróciło 228 sztuk. Na drugi lot z odległości 480 klm. wysłano 117 sztuk, powróciło 100 sztuk. Na trzeci lot z odległości 640 klm wysłano 60 sztuk, z czego powróciło 52 sztuk. Na czwarty jubileuszowy lot narodowy w konkurencji ogólnopolskiej z Zahacia 900 klm wysłano 69 sztuk, powróciło w konkursie 26 sztuk, poza konkursem 25 sztuk, zaginęło 18 sztuk. Ostatni w sezonie lot gołębi młodych, we wrześniu z odległości 130 klm. Częstochowa, dał wynik dobry, bo na 180 startujących, powróciło 171 sztuk, czyli 95 proc. Na szczególną uwagę i wyróżnienie zasługują gołębie członków sekcji Kupczaka i Suchońskiego, którzy też w konkursach pozajmowali czołowe miejsca.

W dniu 21 listopada odbyło się zebranie kandydackie LUBELSKIEGO Akademickiego Oddziału Z. S., na którym pan mgr. Pytka wygłosił referat p. t. Współczesne kierunki ideologiczne młodzieży akademickiej”. Na zakończenie zebrania omówiono cały szereg ważnych spraw organizacyjnych.

Z NĘDZY — DO PIENIĘDZY

„Co możesz... — zarób. Wszystkiego nie rozchoduj od razu. Resztę schowaj na jutro. Jest to zasada, która myśl ludzką i trudy przemienia na złoto”. Zaledwie przed laty 17 odrodziła się Polska — po wiekowej niewoli i ruinach powojennych — z pustym skarbem lecz, z niezłomną wolą do zachowania bytu państwowego i samodzielności ekonomicznej. To też zasoby pieniężne, jako wynik pracy twórczej narodu, stale wzrastają, skoro się zważy, że w samym tylko — K. K. O. Komunalnych Kasach Oszczędności (366 zakładów regionalnych) nagromadzono już bezmała 700 milionów zł. kapitałów przy 1.300.000 wkładców.

Te zasoby pieniężne o charakterze lokalnym wy-

wierają przemożny wpływ na życie gospodarce Polski, obsługując potrzeby finansowe szerokich mas ludności. Wzorem przeto Państw zachodnich ogólnie oszczędzający coraz bardziej się garnie do K. K. O., jako instytucji lokalnych, stojących atoli na czele kapitalizacji w Polsce. Założona przed 7 laty, jako Instytucja o cechach użyteczności publicznej i popularnej gwarancji funduszu lokowanych (vide Dekret p. Prezydenta Rzplitej z 13.IV 27 r.) K. K. O. pow. Warsz. z siedzibą w Warszawie (na rozległy okręg podstołeczny) zdołała dzięki stałemu rozrostowi zespolic przy sobie 34.712 wkładców (książeczek) z 23.507.856 zł. wkładów i lokat przy 120 milionach zł. obrotu rocznego. Niewzruszona rekojmia funduszu lokowanych w K. K. O., ustawowo poręczona całym majątkiem Związku Poręczającego (5 miast i 26 gmin) zapewnia temu zakładowi ugruntowaną działalność, wolną od wszelkiego biurokratyzmu przy bezwzględnej zarazem tajemnicy lokat i wkładów.

Liczna klientela, codziennie (do 1000 osób) przez K. K. O. pow. Warsz. obsługiwana, jest najlepszym sprawdzianem zaufania społeczeństwa do tej Instytucji, posiadającej już siedzibę własną w gmachu nabytym przed 2-ma laty, po Banku Przemysłowców Polskich (ul. Zgoda Nr. 7) oraz Oddziały: Pruszków, Piaseczno, Nowy-Dwór i Jeziorna. — K. K. O. wydaje książeczki na okaziciela oraz imiennie i za hasłem, prowadzi rachunki czekowe, udziela pożyczek: pod zastaw walorów, hipotek i na weksle poręczone. Godziny czynności: od 8 i pół rano do 7 i pół popoł. (bez przerwy).



Gmach własny K. K. O. Pow. Warszawskiego.

Każdy

oddział Z. S. może sobie pozwolić na opłacenie całorocznej prenumeraty zgóry i wzięcie przez to udziału w dorocznym losowaniu premij



Trzeba

tylko, by skarbnik oddziału Z. S. dopilnował sprawy, bo nawet gdyby w kasie akurat tych kilkunastu złotych nie było to jeszcze wśród członków zarządu znajdą się tacy, którzy, mogą doraźnie brakującą kwotę wyłożyć



Tylko

od odrobiny dobrej woli tych obywateli, którzy są członkami zarządów oddziałów Z. S. zależy, by każdy oddział Z. S. mógł wziąć udział w

DOROCZNEM LOSOWANIU PREMIJ



ADAM SZRAJER

FABRYKA

L A L E K i Z A B A W E K

K A L I S Z

4208

KAŻDA

Świetlica Z. S. winna posiadać
bardzo ciekawą grę p. n.

„SZACHY STRZELECKIE“

CENA ŻŁ 4

kóre są do nabycia w Centralnym
Instytucie Wydawniczym Związku
Strzeleckiego — WARSZAWA LESZ-
NO Nr. 13. Konto P.K.O Nr. 11.200

**PRZEWODNIK
ŚWIETLICOWY**

praca zbiorowa pod redakcją
Walentego Regulskiego

ukazała się cz. II

LOKAL

i JEGO URZĄDZENIE

Cena zł. 2.80

**M. ARCT — WARSZAWA
NOWY-ŚWIAT 35 P.K.O. 180.70**
4215

J. KADEN-BANDROWSKI

„PIŁSUDCZYCY“

W książce tej, pisanej w ciężkich warunkach służby frontowej, zawarł najznakomitszy pisarz legionowy tragiczny, a zarazem pełny chwały okres wojowania polskiego, spełniony podczas wojny światowej, między rokiem 1914-ym, a 1916-tym. Rozpoczyna książkę szereg portretów żołnierskich z przepięknym portretem duchowym Józefa Piłsudskiego na czele. Z kart jej bije wielka potęga ducha Piłsudczyków i wlekość ich czynu, dzięki czemu książka posiada dużą wartość wychowawczą dla młodego pokolenia.

Cena zł. 5

Centralny
Instytut
Wydawniczy Z. S.

Warszawa, Leszno 13 P. K. O. 11.200

**USTOSUNKOWANY
W PRZEMYŚLE**

LOTNICZYM

PRZEDSTAWICIEL
POSZUKIWANY DO SPRZEDAŻY

WALCOWANYCH WYROBÓW Z LEKKIEGO METALU

OFERTY SUB. B. 25501 DO FIRMY

„A L A“ — Berlin W. 35

4206

3 przeboje NATAWIS 1936

POPULARNY ODBIÓRNIK
PICCOLO

Z-NA SIĘC PR. ZN.

B-NA BATERJE

SKALA
Z NAZWAMI STACJI



3 ZAKRESOWY
HEROLD

NA SIĘC PRĄDU ZM.

NOWOCZESNY Kształt

KONCERTOWY GŁOŚNIK

ELEKTRODYNAMICZNY



3 OBWODOWY
3 ZAKRESOWY

IMPERATOR
OSTATNI WYRAZ TECHNIKI

Z-NA SIĘC PR. ZM.

U-NA PRĄD
STALY I ZMIENNY

B-NA BATERJE.



ZADAĆ W SKŁEPACH RADJOWYCH.

ILUSTROWANE PROSPEKTY BEZPŁATNIE.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.
Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. **I. Trętowska**. Redaktor: **T. Żenczykowski**. Wydawca: **Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.**

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 1 — TRZY KARTY.



Co oznaczają te trzy narysowane karty? Na pytanie to odpowiecie chyba wszyscy z łatwością.

ZADANIE Nr. 2 — MATEMATYKA OB. PIWKO.

Do świetlicy przyszedł jeden z obywateli. Zdejmując płaszcz zauważył ob. Piwko.

— Dużo was dzisiaj jest? — zwrócił się do niego z zapytaniem.

— Weź nas raz tyle i jeszcze raz tyle i połowę nas i siebie samego, — odpowiedział ob. Piwko — to wtedy będzie nas 41.

Obliczcie obywatele ilu było strzelców w świetlicy.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 20 b. m. Jako nagrody Redakcja przeznaczza za Zadanie Nr. 1 — grę „Warcaby” i kalendarzyk kieszonkowy, za następne: grę „Pchełki” i kalendarzyk kieszonkowy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 60.

Bodaj łatwiej Niepoległość zdobyć, aniżeli utrzymać i utwalić.

Nadesłano 89 rozwiązań — wszystkie prawidłowe.

Książkę J. Kaden-Bandrowskiego p. t. „Piłsudczyzy” wylosowała ob. Bortkiewiczówna, Sobole; druga nagroda — Śpiewnik Strzelecki, przypadła w udziale Orłętom przy O. Z. S. Poznań-Jeżyce.

CO CZYTAĆ

Antoni Słonimski: „W BECZCE PRZEZ NIAGARĘ”. Wyd. „Rój” Warszawa 1936.

„W beczce przez Niagarę” jest to zbiór drukowanych w „Wiadomościach Literackich” kronik tygodniowych. Są to więc oddzielne feljetyony na aktualne tematy społeczne, polityczne i obywatelskie.

Talent Słonimskiego jest tego rodzaju, że potrafi on wypowiadać głębokie myśli, ciekawe spostrzeżenia — w lekkim gawędziarskim tonie. Doskonały obserwator, umie i lubi podpatrywać życie od tej jego „lewej strony”. W kronikach swoich, Słonimski już od wielu lat walczy z obłudą i parwenjuszostwem; jego spojrzenie i podejście do życia jest pozbawione nastawienia partyjnego, krytykuje w sposób mierz bardzo złośliwy, zawsze dowcipny, przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych i kierunków literackich, o ile na to zasługują.

Zamiłowany teatroman, autor sztuki teatralnej p. t. „Rodzina”, stały recenzent teatralny „Wiadomości Literackich” poświęca Słonimski wiele miejsca w swoich kronikach sztuce teatralnej i samym teatrom. Niebywała odwaga cywilna, dowcip subtelny, a jednak bardzo głęboki i ostry, stawiają Słonimskiego na czele krytyków polskich doby obecnej.

J. I. Kraszewski: „KOMEDJANCI”, M. Arct, Warszawa, 1935.

Świat wołyński: chłopska chata, szlachecki dworek, magnacka rezydencja i małomiasteczkowa kamieniczka znane były Kraszewskiemu doskonale. Sam w latach 1836 — 1859 na wołyńskiej wsi gospodarzył i na ówczesne tam życie bystro patrzył. A było na co patrzeć chłonna różnorodność typów wyobraźni pisarza. „Największa różnorodność charakterów, usposobień, wychowania i ukształcenia składała tę społeczność, w której i z dawnych żywiołów wiele i nowowytrobionych niemało się obracało. Od szlachty Owruckiej do półpanka w pałacyku, od książąt, pałających w piecach u Żydów, do dorobkiewiczów z brylantami na palcach, nie umiejących pióra utrzymać, — mieliśmy tam wszystkiego podostałkiem”.

„Komedjanci” — to gorzka satyra na próżniaków i pasorzytów z pałaców wołyńskich. Dom hrabiów Denderów, przez długie lata utrzymujący się na poziomie magnackim dzięki naiwności drobnej szlachty, trwonią-

Czy zjednałeś

„Strzelcowi”

nowego prenumeratora?

cy resztki fortuny na bale, wyjazdy zagranicę, stroje i fanaberje jest jednocześnie smutnym przykładem rozkładu moralnego arystokracji ziemiańskiej.

Współczesny czytelnik, wychowany na spuściznie literackiej naszych wielkich neo - romantyków, (Wysocki, Żeromski), rozczuty w bogatej i jakże silnej literaturze powojennej, nie znajdzie w „Komedjantach” ani innych powieściach Kraszewskiego tych wszystkich silnych chwytów, które pozostawiają w czytającym niezatarte wrażenia.

Nie znajdzie wstrząsających uczuć namiętności, silnych kontrastów i barw, głębokiego znanstwa duszy ludzkiej. Natknie się za to na niewyczerpaną kopalnię dobrze wyczutyh sylwetek charakterów, niezwykle bogactwo rysów obyczajowych, świetnie spamiętana i spisana kronikę domową współczesnej Kraszewskiemu epoki. I dlatego jego „powieści o dawnym obyczaju” na długie lata będą jeszcze ciekawym źródłem, z którego czerpać będziemy obficie.

A. K. Green — PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH. — T-wo Wydawnicze „Rój”. Warszawa, 1936 r.

Jest to powieść z rodzaju tak zwanych książek sensacyjno - kryminalnych i jak każda z udanych tego typu powieści trzyma uwagę czytelnika w żywym napięciu do ostatnich swoich kart. Znany, młody doktor ma

poślubić (rzecz dzieje się oczywiście w Ameryce) bogatą córkę „Króla Kolejowego”. Ceremonja ślubna odbywa się w nieco dziwnem napięciu nerwowem młodej pary, poprzedzona tajemniczą, kilkudniową nieobecnością panny młodej.

Tej samej nocy umiera śmiercią samobójczą uboga szwaczka, narzeczona innego doktora, odznaczająca się niepospolitą urodą i niezwykle podobieństwem do córki „króla kolejowego”. Fakt ten, wobec zagadkowych okoliczności jej śmierci, wzbudza żywe zainteresowanie wybitnego agenta policyjnego Gryce'a, który postanawia zbadać całą sprawę gruntownie. Swe skomplikowane i wikłające się poszukiwania, prowadzi przez wszystkie stronicie książki, obfitują one w szereg emocjonujących, o prawdziwie amerykańskim charakterze, momentów, aż wreszcie wyjaśnia, że córka „króla kolejowego” i uboga szwaczka były rodzonemi siostrami, które pod wpływem głosu swoich serc zamieniły się rolami. Dr. Cameron zamiast panny Gretore poślubił faktycznie młodą i kochającą go szwaczkę, a druga z sióstr, przybrana córka państwa Gretore, pod wpływem nieszczęśliwej miłości, zmarła śmiercią samobójczą. Książka napisana żywo, posiadając skomplikowaną akcję osnutą na logicznie pomysłanych komplikacjach, nie pozwala czytelnikowi oderwać się od siebie, dopóki ostatnie jej strony nie przyniosą ostatecznego wyjaśnienia sytuacji. Szkoda tylko, że szwankuje nieco literacka strona przekładu.

Świąteczne wizyty Franka Rzepki

